

Franciszkański pacyfizm Józefa Wittlina. Rozmowa z Zofią Zarębianką

Pacyfizm Wittlina wyraźnie łączy się z osobą św. Franciszka, choć należy wspomnieć także o pewnym ogólnym założeniu ruchu ekspresjonistycznego, który wówczas był Wittlinowi bliski. W połączeniu z formacją franciszkańską Wittlin tworzy w swojej prozie i poezji zupełnie nową jakość – mówi Zofia Zarębianka w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Józef Wittlin. Cierpliwy piechur XX wieku”.

Mikołaj Rajkowski: Sól ziemi oraz inne utwory Józefa Wittlina przyjęło się zaliczać do nurtu pacyfistycznego. Czy to było odosobnione zjawisko na tle literatury polskiej tego okresu?

Zofia Zarębianka (literaturoznawczyni, Uniwersytet Jagielloński):

Warto na początek zauważyć, że w polskiej literaturze właściwie nie wykształcił się nurt pacyfistyczny jako osobny prąd, tak jak to się stało na zachodzie Europy. Było to spowodowane odmiennością historycznych uwarunkowań, które ujawniły się w momencie wybuchu Wielkiej Wojny, czyli I wojny światowej. Wśród Polaków panowało przekonanie, że ta wojna stworzy warunki dla odzyskania niepodległości. Pacyfizm w tej sytuacji musiałby postawić się niejako w opozycji do tych dążeń. Z tego powodu nie mógł pojawić się wówczas taki pisarz jak na przykład Erich Maria Remarque. Niemniej, w polskim dwudziestoleciu międzywojennym możemy już takie zbieżności z pacyfizmem wykazać, na poziomie przede wszystkim postawy etycznej

podobnej do tej reprezentowanej przez twórców nurtu pacyfistycznego. Wśród prozaików można przywołać Andrzeja Struga i jego *Dzieje jednego pocisku*. *Sól ziemi* Józefa Wittlina również możemy w ten sposób odczytywać.

Jakie były u Wittlina źródła tej postawy?

Jego sprzeciw wobec wojny i wobec przemocy jako takiej ma z pewnością podłoże biograficzne. Jako uczestnik I wojny światowej po stronie austriackiej, z pierwszej ręki doświadczył grozy wojny. Głęboko przeżył również fakt, że po dwóch stronach frontu stanęli przeciwko sobie przedstawiciele tego samego narodu, w szeregach różnych armii. Jego antywojenna postawa ulega z czasem uogólnieniu i rozszerzeniu, w stronę głoszona obrony życia każdego stworzenia.

Pod wpływem fascynacji postacią św. Franciszka z Asyżu?

Tak, jego pacyfizm wyraźnie łączy się z osobą św. Franciszka, choć należy wspomnieć także o pewnym ogólnym założeniu ruchu ekspresjonistycznego, który wówczas był Wittlinowi bliski. W połączeniu z formacją franciszkańską Wittlin tworzy w swojej prozie i poezji zupełnie nową jakość. Podkreślam tu, że także w poezji, bowiem mówiąc o pacyfizmie Wittlina warto pamiętać nie tylko o *Soli ziemi*, ale również o wierszach ze zbioru *Hymny*, nad którymi, dodajmy, pracował jeszcze długo po ich pierwszym wydaniu w 1920 roku. Pierwsze wydanie było silnie nacechowane poetyką ekspresjonistyczną. W kolejnych wydaniach Wittlin tonował te elementy, w rezultacie wiersze stały się bardziej refleksyjne i zbliżone do poetyki skamandryckiej.

Można zatem sytuować go pomiędzy ekspresjonizmem a Skamandrytami, podobnie jak Emila Zegadłowicza. W *Soli ziemi* uderzająca jest zaś empatia, współodczuwanie z człowiekiem prostym, wykorzystywanym przez moźnych tego świata, który ponosi największy ciężar wojny. Można nawiązać w tym do wiersza Marii Konopnickiej: „A jak poszedł król na wojnę / Grały jemu surmy zbrojne (...) A jak poszedł Stach na boje / Zaszumiały leśne zdroje”. Bohaterem *Soli ziemi* jest – przypomnijmy – Piotr Niewiadomski, prosty człowiek, Hucuł zatrudniony na kolei, do tego analfabeta. Wittlin wiedział doskonale, że po drugiej stronie frontu zawsze stoi człowiek, którego tylko przypadek uczynił wrogiem. To jest właśnie istotną, wyróżniającą cechą Wittlinowskiego pacyfizmu. Pacyfizm Wittlina łączy się też ze sprzeciwem wobec opresji systemu, pisarz – podobnie jak Hašek – pokazuje absurdy formalizmu, przymusu, całej państwowej maszyny wprzęgniętej w ideologię władzy i przemocy.

Czy ten pacyfizm łączy się z metafizyczną wrażliwością Józefa Wittlina?

Była ona bardzo szczególna, paradoksalna. Nie da się go sprowadzić do prostej dychotomii wiara-niewiara. W przypadku Wittlina możemy mówić o dylematach, balansowaniu na pograniczu żarliwej wiary, przeżywania jej w duchu franciszkańskim – postać św. Franciszka jest, jak wspomniałam, bardzo ważnym punktem odniesienia w jego twórczości – i niewiary, ciemności, które można rozpatrywać albo w perspektywie ateizmu, albo też sytuować na granicy doznań mistycznych. Na szczególną uwagę zasługują w tym kontekście *Hymny*, w których opisuje swoje religijne odczucia w sposób niezwykle szczególny. W zawartych w tym zbiorze wierszach odnaleźć można bardzo szczere zdanie sprawy z własnych relacji z Bogiem, co do

którego samego istnienia podmiot liryczny miewa różnego rodzaju wątpliwości. Zwracając się do Boga w formie apostrofy dodaje jednocześnie, że mógł On być stworzonym przez człowieka – a zatem jesteśmy już bardzo blisko filozofii Feuerbacha. W innym wierszu zaś – w obliczu milczenia Boga wobec zła na świecie – przyznaje, że gotów jest uwierzyć, że Bóg umarł, nawiązując rzecz jasna do Nietzschego. Oczywiście, nie można automatycznie przypisywać tych poglądów samemu Wittlinowi – podkreślmy raz jeszcze, że te słowa wypowiada w wierszu podmiot liryczny – niemniej stanowią świadectwo rozważań, które musiały być dla niego w tym okresie szczególnie ważne. Dodajmy, że podobne poglądy w dwudziestoleciu międzywojennej znajdowały wyraz również u innych poetów. Kwestia milczenia Boga w obliczu ludzkiej tragedii, przerażającej wojny światowej, a także głębokiego kryzysu kultury, która nie tylko nie zdołała zapobiec hekatombie, ale być może ponosi wręcz za nią część winy, to refleksja, którą Wittlin rozwinął, zanim po II wojnie światowej podjęli ją na przykład Różewicz czy Adorno.

Jak wpłynęło na niego doświadczenie emigracji?

Wittlin miał to szczęście, że wyjechał z Polski przed II wojną światową. Nigdy jednak nie zdomowił się w pełni w Ameryce, nie zapuścił korzeni w tamtejszej kulturze i do końca życia bardzo tęsknił za Polską, szczególnie za polską wsią. Ta tęsknota była naprawdę bardzo silnym doznaniem, powodowała cierpienia wręcz fizycznie, co podkreślała wspominając ojca Elżbieta Wittlin-Lipton.

Z Zofią Zarębianką rozmawiał Mikołaj Rajkowski

Zofia Zarębianka – poetka, eseistka, profesor zwyczajny w zakresie literaturoznawstwa w Katedrze Literatury XX wieku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członek Polskiego PEN Clubu, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Komisji Historycznoliterackiej PAN, Towarzystwa Naukowego KUL oraz Polskiego Towarzystwa Etycznego.



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i **Sportu.**



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

